

Diva melomanom

Kariera polskiej sopranistki Aleksandry Kurzak, gwiazdy nowojorskiej Metropolitan Opera i londyńskiego Covent Garden, jest przez rodaków obserwowana z zainteresowaniem i podziwem. O tym, jak niezwykle okazją jest możliwość posłuchania jej na żywo w Łodzi – i w dodatku za darmo! – świadczyły tłumy, jakie zebrały się przed łódzką katedrą w piątek 15 listopada 2019 r. Koncert był jednym z wydarzeń 15-lecia Europejskiego Centrum Kultury „Logos”. Jak podkreślił ksiądz prałat Waldemar Sondka, dyrektor „Logosu”, był on planowany od niemal dziesięciu lat.

Artystka zaprezentowała cztery arie operowe: z połowy XIX wieku (z „Halki” Stanisława Moniuszki) oraz z przełomu XIX i XX stulecia („Rusalka” Antonína Dvořáka, „Adriana Lecouvreur” Francesca Cilei, „Tosca” Giacomo Pucciniego). Pieśń Halki z ostatniego aktu, bohaterki zdradzonej i pozbawionej nadziei, pełna jest tragizmu, który oddają w muzyce gwałtowne kontrasty dynamiczne i zmiany tempa. W akustyce katedry, którą cechuje długi pogłos, pięknie roznosił się nabrzmiały emocjami sopran Aleksandry Kurzak, ale w szybkich przebiegach, zwłaszcza w partii orkiestry zamazywały się detale. Znacznie lepiej w tych warunkach akustycznych zaistniały kolejne utwory: tęskne wyznanie zakochanej w Księżu Rusalki, deklaracja poświęcenia dla sztuki aktorki Adriany Lecouvreur oraz pełne rezygnacji rozpamiętywanie swego życia przez Toskę (słynne „Żyłam sztuką, żyłam miłością”). W pieśniach tych mniej jest dramatyzmu, więcej zaś nostalgii i łagodności, czemu w warstwie muzycznej odpowiadają rozległe, szerokie linie melodyczne. Arie te pozwalają podziwiać to, co w kunszcie wokalnym Aleksandry Kurzak najbardziej zachwycające: unikatową rozpiętość odcieni dynamicznych i interpretacyjnych, osiąganą przez śpiewaczkę na krótkich odcinkach, często na przestrzeni jednej zaledwie nuty. Artystka płynnie przechodzi od bardzo donośnego, wszechogarniającego dźwięku aż po niezwykle cichy, wręcz na granicy zamierania, ale wciąż słyszalny. Dysponuje przy tym szeroką gamą odcieni brzmieniowych, którymi posługuje się, budując interpretację utworu.

Nazwisko śpiewaczki było tego wieczoru największym magnesem, nie znaczy to jednak, że pozostali artyści nie dorównują jej kunsztem. Zarówno wiolonczelista Tomasz Daroch, jak i bułgarski oboista Kamen Nikolov to wybitni artyści i każdy z nich niejednokrotnie był głównym bohaterem muzycznego wieczoru. Tym razem wzbogacili program koncertu o utwory instrumentalne: „Silent woods” Dvořáka pięknie wyeksponował szlachetne, ciepłe brzmienie wiolonczeli, zaś Koncert obojowy Mozarta pozwolił cieszyć się finezją i niewymuszonym wdziękiem inwencji muzycznej wiedeńczyka (choć tu znowu akustyka nie w każdym momencie była sprzymierzeńcem słuchaczy). Nie można też nie wspomnieć o Morphing Chamber Orchestra z Wiednia, która wystąpiła pod batutą swego założyciela i dyrektora generalnego Polaka Tomasza Wabnicka. Muzycy świetnie odnaleźli się zarówno w roli głównej (uwertura „Coriolan” Beethovena), jak i towarzyszącej.

Koncert był dość krótki – i to bodaj jego największa wada. Dość skromny, choć efektowny program nie zdołał zaspokoić dużych oczekiwań melomanów. Rozbudził apetyt na obcowanie ze sztuką Aleksandry Kurzak nie tylko na estradzie, ale na scenie operowej.

Magdalena Sasin